

Carlos Be

O
RI
GA
MI

(„Origami”)

Przełożyła Rubi Birden

Osoby:

Dora
Claudia
Aldo
Lenzo

AKT 1

ORGIAMI

Nie ma takiej ludzkiej siły, która powstrzyma myśli.

Henryk Ibsen, *Hedda Gabler*

1

Scena pierwsza, w której Aldo mówi o tym, co czuje, kiedy tworzy, a Claudia nie może spać. Kiedy wydaje się, że nic się nie dzieje, ale nic nie jest tym, czym się wydaje.

Aldo, Claudia.

ALDO: Zamykam... Oczy... I otwierają się... Tunele... I moja głowa eksploduje... W ciszy... I pędzę... Jak odłamki szrapnela... Przez tunele... Przez wszystkie tunele... Naraz... Ulotny... Jestem człowiekiem, jestem istotą ludzką.
Reszta... Wszystko inne... Wszystko, czym nie jestem... Bezkształtny chaos... Zostaje za mną... Nagle... Taka prędkość... I przyspieszam... Błyskawicznie... Dla myśli nie ma przeszkód. Claudia. Przez co nie może przeniknąć umysł? Czego nie może przemierzyć? Czego nie osiągnie?

CLAUDIA: Lubię, kiedy mówisz na mnie Claudia.

ALDO: To twoje imię. Zawsze mówiłem do ciebie po imieniu.

CLAUDIA: Nie chce mi się spać.

ALDO: Nie odchodź. Zostań w moich ramionach.

CLAUDIA: Daj mi macha.

ALDO: Nie chcę, żebyś paliła. Kiedy palisz, masz to spojrzenie. Takie uporczywe. A do tego masz kaszel. Nie powinnaś była biegać po deszczu. Taka nieostrożność w twoim wieku, nie.

CLAUDIA: Nie wypominaj mi mojego wieku. Nie tej nocy.

ALDO: Wygrałeś. Powiedz życzenie.

CLAUDIA: Boję się.

ALDO: No to się nie bój. Ładnie ci w krótkich włosach.

CLAUDIA: Ciągłe poprawiam sobie włosy. Został mi ten odruch... Dziś rano aż podskoczyłam. W łóżku. Kiedy się obudziłam. Przeraziłam się. Moje włosy. Nie było ich.

ALDO: Powiedz.

CLAUDIA: Poprosiłabym cię, żebyś... To czego pragnę, jest poza zasięgiem. Tak jak marzenie o drugim końcu świata. Nie mam tyle odwagi.

ALDO: Pozwól, żeby to pragnienia robiły plany.

CLAUDIA: Tak bardzo przypominasz mi swojego ojca. Innym razem powiem życzenie. Jestem wykończona.

ALDO: Oczy ci się zamykają.

CLAUDIA: Tak.

ALDO: Zaśpiewać ci kołysankę? Tak? Połóż się wygodnie. Którą by tu zaśpiewać...

Była sobie żabka mała.
re-re, kum-kum, re-re, kum-kum,
która mamy nie słuchała.
re-re, kum-kum, bęc.

Na spacerzy wychodziła
re-re, kum-kum, re-re, kum-kum,
innym żabkom się dziwiła.
re-re, kum-kum, bęc.

A na brzegu stare żaby
re-re, kum-kum, re-re, kum-kum,
tańczyły jak te baby
re-re, kum-kum, bęc.

Zjadła żabka siedem muszek
re-re, kum-kum, re-re, kum-kum,
i na trawie kładzie brzuszek
re-re, kum-kum, bęc.

Przyszedł bocian niespodzianie
re-re, kum-kum, re-re, kum-kum,
połkną żabkę na śniadanie
re-re, kum-kum, bęc.

Chcesz, żebym zaśpiewał jeszcze raz? Claudia? Śpisz. Odpoczywaj.

*Scena druga, w której pierwszy raz mówi się o lodówce, koszmarnych snach i Dalii.
W której Aldo mówi o dniu swojego pogrzebu.*

Claudia, Aldo.

CLAUDIA: Potrzebuję jeszcze jednej kawy. Proszę, pozwól mi wypić jeszcze jedną kawę.

ALDO: Kiepsko wyglądasz. Twarz masz taką...

CLAUDIA: Opuchniętą? Wydaje mi się, że jest opuchnięta.

ALDO: Wcale nie. Koszmary?

CLAUDIA: Dobrze by było. Obudziłam się, kiedy poszedłeś. Chwilę kręciłam się po domu. Nie mogłam spać, nie dało rady. Weszłam na strych, żeby trochę popracować. Była taka piękna noc, zostawiłam uchylone okno, czyste niebo, było widać gwiazdy. Nie czuję opuszków palców i ledwo widzę. Tak jakby weszły mi w oczy, takie suche. I jakbym miała piasek pod powiekami.

ALDO: O której poszłaś spać?

CLAUDIA: Nie poszłam spać.

ALDO: Wolę, jak pracujesz w dzień. Przy naturalnym świetle. Więcej składasz. W nocy ciągniesz za sobą zmęczenie z całego dnia.

CLAUDIA: To się więcej nie powtórzy.

ALDO: Nie wiem, czy ci wierzyć. Ile zgięć zrobiłaś?

CLAUDIA: Trzydzieści.

ALDO: Aż tyle?

CLAUDIA: Byłam rześka. Nieźle podgoniłam z robotą.

ALDO: To świetnie.

CLAUDIA: Jeśli chodzi o wczorajszy wieczór...

ALDO: O twoje życzenie?

CLAUDIA: Nie. Chciałam ci powiedzieć, że... Podobało mi się. Podobało mi się, że posiedziałeś ze mną do tak późna. I że zaśpiewałeś mi kołysankę. Poczułam

się jak mała dziewczynka. Bardzo mi się podobało. Kocham cię. Nic nie mówisz?

ALDO: Gdybyś tak bardzo mnie kochała, nie paliłabyś. Brakuje mi czterech papierosów. Miałem je policzone. Cztery. Brakuje czterech. Wieczorem wypaliłaś cztery.

CLAUDIA: Przepraszam.

ALDO: Zawiąż porządnie szlafrok.

CLAUDIA: Przepraszam.

ALDO: Zmieńmy temat. Męczą mnie powtarzanie w kółko tego samego.

CLAUDIA: Znowu śnił ci się ten sam koszmar?

ALDO: Tak. A co?

CLAUDIA: Masz taki nastrój...

ALDO: Potrzebujemy kogoś, kto zajmie się domem.

CLAUDIA: Dalia mi mówiła, że jej młodsza siostra szuka pracy.

ALDO: Jej młodsza siostra. Ktoś bliski. I zaufany. Dobry pomysł.

CLAUDIA: Ma jeszcze dwie siostry, starsze, ale chyba daleko mieszkają. I mają dzieci.

ALDO: Napišemy do niej. List. Tak, jakby to Dalia napisała. Powiemy, że znaleźliśmy go w jej pokoju. List do rodziny. Podejrzewam, że w którymś momencie zaczną się o nią martwić.

CLAUDIA: I co tam napiszemy?

ALDO: Prawdę. Że uciekła z chłopakiem, który przychodził do niej nocami. Że zabrał ją do stolicy. Że chcieli być razem. A przynajmniej spróbować. To wystarczy. W sumie nie wiemy więcej. Nie wiemy nic więcej. Krótko i zwięźle. Zaniósę list jej siostrze i przy okazji zapytam, czy chciałaby pracować u nas. Pamiętasz, jak ma na imię?

CLAUDIA: Sara albo Sandra, nie jestem pewna. Ja to mogę zrobić.

ALDO: Iść do Sary albo Sandry?

CLAUDIA: Zająć się domem.

ALDO: To nie twoje zajęcie. Nie chcę, żebyś po całym dniu pracy musiała zajmować się domem. Za dwie godziny jestem umówiony z klientem. Jak wrócę, napiszemy list.

CLAUDIA: Lubię zajmować się domem. To mnie odpręża.

ALDO: Odpręża cię praca w ogrodzie. Cała reszta jest bardzo obciążająca. Od razu byś się przemęczyła. Nie masz dwudziestu lat.

CLAUDIA: A może poszukamy kogoś innego? Wolałabym chłopca.

ALDO: Dlaczego?

CLAUDIA: Do chłopca byś się nie przywiązał. Tak jak do Dalii.

ALDO: Nie?

CLAUDIA: Nie.

ALDO: Wy tłumacz mi, dlaczego.

CLAUDIA: Bo byłby chłopcem.

ALDO: Nie rozumiem cię. Co za różnica?

CLAUDIA: Aldo.

ALDO: Mówię poważnie. Poza tym, żeby było jasne – to ona przywiązała się do mnie, nie ja do niej. I przypominam ci, że to ty to zasugerowałaś.

CLAUDIA: Tak mi to przyszło do głowy, nagle, nie zastanawiałam się nad tym.

ALDO: No to zdecydowane. Muszę iść, będę akurat na czas. I nie myśl, że przez ciebie jestem w złym nastroju, wiesz, że ten koszmar zawsze pogarsza mi humor.

CLAUDIA: Zjem i może położę się na godzinkę. Dalia zostawiła sporo gotowego jedzenia w lodówce.

ALDO: Chciałbym ci coś powiedzieć, zanim wyjdę.

CLAUDIA: Mów.

ALDO: W dniu, w którym umrę, proszę, nie zwracaj na mnie za bardzo uwagi. Wiesz, jak bardzo nienawidzę umarłych.

3

Scena trzecia, w której Claudia pali papierosa, próbuje włączyć muzykę i wspomina noc, w którą biegła po deszczu.

Claudia szuka płyty, której nigdy nie słuchała. Marzy o tym, żeby znaleźć coś zupełnie nieznanego, jedną płytę, tylko jedną, nie więcej. Potrzebuje jednej nowej płyty i nie może jej znaleźć, bo ciągle to są te same płyty, w tych samych porysowanych tekturowych okładkach, tak podrapanych, tak irytująco znajomych, które pojawiają się kolejno w jej rękach, naigrawają się z niej swoimi

przytłumionymi dźwiękami, szyderczymi uśmiechami spiral na winylu. I poddaje się, wściekła. Jedna z płyt wyslizguje się z okładki i spada na podłogę.

Zdenerwowana Claudia schyla się, podnosi płytę, sprawdza czy się nie uszkodziła i wkłada ją z powrotem do koperty. Przechodzi przez pokój i wyciąga ze swojej specjalnej skrytki – skrytki, tak jak sekrety, muszą być specjalne i własne, kiedy się nimi z kimś dzielimy, przestają być skrytkami – wyciąga wymiętą paczkę papierosów. W rozerwanej paczce zostało niewiele papierosów, i Claudia zatrzymuje się przed białymi drzwiami w końcu pomieszczenia, przed jedynymi dwuskrzydłowymi drzwiami w całym domu. Te drzwi nie kryją żadnego sekretu ani tajemnego pomieszczenia, nie. Aldo i ona wiedzą, co jest za tymi drzwiami, za tym wyjściem: dzielą się tym. Nie kryje żadnego sekretu ani tajemnego pomieszczenia, nie. Skrytki, którymi z kimś się dzielimy, zamieniają się we współudział.

Claudia się odwraca i stojąc plecami do drzwi, zapala papierosa zapalniczką, którą zawsze nosi w kieszeni szlafroka – kolejna skrytka, kolejny sekret Claudii – głęboko zaciąga się dymem, chowa paczkę i zapalniczkę do kieszeni, zachwyca się rysunkami dymu unoszącego się w powietrzu i na chwilę odpływa spojrzeniem.

Kiedy wraca do rzeczywistości, zdaje sobie sprawę, że trzyma w ręce zapalonego papierosa, w drugiej ręce zapalniczkę, a w ustach kolejnego papierosa. Właśnie miała zamiar go zapalić. Zaskoczona kiwa głową, gasi zapalonego papierosa w popielniczkę, a drugiego chowa do paczki. Podchodzi do płytoteki i wyjmuje pierwszą płytę, która wpadnie jej w ręce. Kładzie ją na adapterze. Muzyka klasyczna, oczywiście.

- Do tego domu nie dotrze inna muzyka – powtarza Aldo bez przerwy.

Pierwszy utwór jest odtwarzany z prędkością czterdziestu pięciu obrotów na minutę. Wzrok Claudii znów gdzieś błądzi. Do momentu, kiedy jakaś żaba zaczyna rechotać. Na początku prawie niesłyszalnie. Potem rehot staje się głośniejszy. Powoli. Rozprzestrzenia się, pasożytuje, pożera symfonię swoimi beknięciami, jak plamy smoły wypłute w najdalszy głębi ucha. Z wściekłością. Z obrzydzeniem. Z nienawiścią. Przerazająca i straszna melodia. I Claudia krzyczy.

CLAUDIA: Cicho! Cicho! Cicho!

4

Scena czwarta, w której Aldo wyjaśnia szczegóły spotkania, które odbył z kupcami, i w której z pomocą Claudii, podrabia list.

Aldo, Claudia.

ALDO: Dziesięć! Dobrze słyszałaś! Dziesięć!

CLAUDIA: Cudownie!

ALDO: Wyjąłem etui z teczki i aż mu szyja zatrzęszczała.

CLAUDIA: Pokój. Opisz mi pokój.

ALDO: Białe ściany, czarna podłoga z gresu; ogromne okno na całą ścianę z pionowymi żaluzjami, też czarnymi; halogenowe lampy wpuszczone w sufit, owalny stół.

CLAUDIA: Co było widać z okna?

ALDO: Żaluzje były zaciągnięte, wpadała tylko odrobina światła. Nic nie było widać.

CLAUDIA: Na którym piętrze byliście?

ALDO: Na siódmym.

CLAUDIA: Szkoda. Pewnie był ładny widok.

ALDO: Wjechaliśmy windą prosto z parkingu. Antresola, drzwi, hol, pokój z białymi ścianami i czarną podłogą. Mężczyzna usiadł na przeciwko mnie, kobieta po jego lewej, kobieta z klasą, było widać z kilometra. Wyciągnąłem etui z teczki i aż szyja zatrzęszała.

CLAUDIA: Jemu czy jej?

ALDO: Jemu. Szkoda, że tego nie widziałaś. Napięcie. Od szyi w górę. I jego wzrok. Żąda w spojrzeniu. Handlarz: eunuch, który negocjuje z gonadami artystów.

CLAUDIA: Handlarz?

ALDO: Poczekaj. Kobieta za to była naprawdę zainteresowana książką. Nie interesowały jej cyfry, ona chciała ją zobaczyć. No i otwieram przed nimi etui, żeby mogli ją dobrze zobaczyć. Myślałem, że nie wytrzymam, że skonam ze śmiechu...! Temu facetowi normalnie szczeka opada. Dostaje zęza, oczy wyskakują mu z orbit i turlają się po podłodze. Paradygmat rozczarowania. Biedacek, wyobrażam go sobie, jak wybiega wściekły ze spotkania, ciska purpurowe etui do pierwszego napotkanego kosza na śmieci, tyle zer za ten bałagan z papieru, jak może tyle kosztować książka, która nawet nie wygląda jak książka, wyobrażam sobie jak przywołuje ochroniarza – na parkingu czekało na niego dwóch i kierowca – i każe im mnie wychłostać, kiedy wyjdę z budynku.

- Przede wszystkim odzyskajcie czek, czek!

Na szczęście była ona. Jej oczy. Jej oczy wiedziały, co widzą. Otworzyłem etui i jej źrenice aż zaiskrzyły, jak osy.

CLAUDIA: Dalej. Opowiedz mi wszystkie szczegóły.

ALDO: Otwiera swoją walizeczkę i składa – nigdy byś na to nie wpadła – wagę. Tak, przenośną wagę. On się pochyla nad etui i czyta na głos tytuł książki, jego głos jest taki pusty, sposób w jaki to wymawia.

- Origami.

On – wyciąga rękę, żeby wziąć książkę. Kobieta go powstrzymuje. Założyła lateksowe rękawiczki, pyta mnie, czy może ją wyjąć z etui. Tak. Kładzie ją na szalce wagi. Pamiętasz, jak ci mówiłem, że chodzą plotki, o tym że sprawdzają autentyczność egzemplarzy? Te plotki, te dziwaczne metody? No i to wszystko prawda. Zważyła książkę. Linijką zmierzyła boki i grzbiet.

- Dokładne pomiary – mówi do mężczyzny.

Co za spojrzenie, jak sztylet.

- To oryginał.

Facet strzela żart typowy dla zidiociałego kretyna:

- Orig-inalne Orig-ami.

Ona uśmiecha się z pobłażaniem, oczami prosi mnie o wybaczenie za ten obrzydliwy komentarz. Nie odrywając ode mnie wzroku, zapala papierosa, rozpiera się w fotelu i mówi mi:

- Panie Wind, chcemy jeszcze dziewięć egzemplarzy.

Nie byłem na to przygotowany.

- Dziewięć!

- Jak pan dobrze wie, pańska książka wzbudziła duże zainteresowanie w naszej branży, zwłaszcza na wschodzie. Działamy na skalę międzynarodową.

- Powiedziała „na wschodzie”! Na wschodzie chcą poznać moją pracę!

- Chcą ją mieć – poprawia ona, kolekcjonerzy nie tyle kochają sztukę, co jej posiadanie. A my im to umożliwiamy.

CLAUDIA: To nie byli klienci.

ALDO: Handlarze! I zaoferowali mi swoje usługi. Na początek potrzebują dziesięciu egzemplarzy książki. Dziesięciu! I już mają kupców!

CLAUDIA: Popyt!

ALDO: Mamy popyt!

CLAUDIA: Nareszcie, to o czym marzył twój ojciec! Od razu biorę się do pracy! Za dziewięć miesięcy książki będą gotowe!

ALDO: Trzy.

CLAUDIA: Co?

ALDO: Za trzy miesiące. Chcą je mieć w ciągu trzech miesięcy.

CLAUDIA: Niemożliwe! Trzy miesiące! Dziewięćdziesiąt dni! Dziewięć dni na książkę! Tylko!

ALDO: Nie dziesięć książek. Jedną już mają. Zostało dziewięć. Dziesięć dni na książkę.

CLAUDIA: Nie...

ALDO: Wziąłem pieniądze z góry. Trzeba zrobić kolejne dziewięć książek w trzy miesiące.

CLAUDIA: Nie dam rady...

ALDO: Dziś po południu zadzwonię do tej Sary czy Sandry. Jeśli jest zainteresowana tą posadą, ma ją od zaraz. Nie możemy dłużej czekać, aż ktoś stęskni się za Dalią. Co za pech, właśnie teraz musiała nas zostawić, nie mogła wybrać lepszego momentu. Musimy napisać list.

CLAUDIA: Aldo, nie dam rady.

ALDO: Dasz. Pomogę ci.

CLAUDIA: Pomożesz mi? Chodzi o pieniądze?

ALDO: O dusze. Twoją i moją. Pamiętaj, że dusze kupuje się za pieniądze. Na szczęście dla naszych dusz, to my jesteśmy sprzedawcami.

* * *

ALDO: „Droga Saro.”

CLAUDIA: „Saro”?

ALDO: Lepiej zacząć po prostu od „Siostró” albo „Saro”.

CLAUDIA: A jeśli ma na imię Sandra?

ALDO: Fakt. Imię napiszemy na kopercie. Przygotuj dwie koperty, każdą z innym imieniem. Potem napiszesz drugi list, taki sam jak ten i włożysz go do drugiej koperty.

CLAUDIA: Nie jestem w stanie rozczytać, co Dalia tu napisała. Co za gryzmoły.

ALDO: Nie martw się, nie musisz wiarygodnie podrabiać jej pisma, nie zdziwiłbym się, gdyby to był pierwszy list, jaki jej rodzina od niej dostanie.

CLAUDIA: Mieszkała z nimi. Ale kiedy się człowiek zakocha, pisze. Ja pisałam listy miłosne do twojego ojca. A on mi odpisywał składanymi listami. Składanymi w formie serca. Otwierało się dwa skrzydełka, a w środku był wiersz. Pokazywałam ci kiedyś?

(...)

www.rubi.pl